niczono. Nazwy mydła i ceny nie zmieniono. Co zaś się tyczy mydła zastępczego, to gatunków jest wie e — wybór zaś jest sprawą indywidualną, kwestią gustu lub upodobania. (i)

Stanowisko a wykształcenie

„Stały czytelnik". Do ilu lat zakład pracy ma prawo zmusić pracownika, żeby zdobył średnie wykształcenie. Rozumiem, że można się uczyć do końca życia, ale chodzi o nacisk ze strony zakładu. Chyba są jakieś granice, kiedy ten nacisk nie obowiązuje. Zaznaczam, że mam ukończone 9 klas, 38 lat, pracuję w tej instytucji 14 lat, nie zajmuję stanowiska kierowniczego.

RED.: O jakimkolwiek przymusie w ogóle nie może być mowy.

Obowiązek nauczania obejmuje tylko dzieci w wieku do lat 14. Sprawę kwalifikacji pracowników regulują branżowe taryfikatory i tabele płac. W bardzo wielu przypadkach, taryfikatory przewidują możliwość zastąpienia określonego minimum wykształcenia przez wieloletni staż pracy. Niezależnie od przepisów taryfikatora, zakłady pracy powinny tego rodzaju problemy rozwiązywać po prostu zgodnie ze zdrowym rozsądkiem. (ibe)

Zmierzch praskiej rzeźni

T. N. Kiedy wreszcie zostanie zlikwidowana rzeźnia na Pradze, która od lat zatruwa wydzielinami i zanieczyszcza tę część miasta?

RED. Żywot rzeźni w centrum Pragi — dobiega już, na szczęście, końca. Obecnie budują się już nową rzeźnię — na Żeraniu Przemysłowym. Likwidacja starej powinna nastąpić w latach 1965—66. Na jej miejscu będzie można wówczas rozpocząć realizację praskiego nowoczesnego centrum. Na pierwszy ogień pójdą budynki usługowe o charakterze ogólnomiejskim. (B. B.)

Banknoty 10-złotowe nadal ważne

J. A. W urzędzie pocztowym przy opłacaniu abonamentu radiowego urzędnik nie chciał odemnie przyjąć banknotu dziesięciozłotowego. Czy wobec tego należy sądzić, że dziesięciozłotówki papierowe są już nieważne?

RED. Urzędnik nie miał racji. Banknoty dziesięciozłotowe nie zostały unieważnione przez Narodowy Bank Polski i nadal stanowią obiegowy środek płatniczy na równi z „Kościuszkami" i „Kopernikami". (A. U.)

Jednak nieporozumienie

Jestem oburzony na Jarosława Iwaszkiewicza za jego felieton pt. „Mała sensacja", drukowany w „Życiu Warszawy" nr 119 z 19—20.V. br., w którym swoją uwagą zaszczycił wydany niedawno „Dziennik" mego Dziadka, Wacława Sieroszewskiego.

Muszę z całą mocą upomnieć się o dobrą pamięć mego Dziadka jako po prostu człowieka, i to już nieżyjącego; otóż na pewno nie zasłużył On na epitet „ramola", którego „sądy... i o polityce, i o literaturze" o dziwo! „należą do wcale rozsądnych." Ileż w tych słowach (i wielu innych, których z braku miejsca nie przytaczam) lekceważenia, drwiny i nonszalancji, jakże nie na miejscu w odniesieniu do człowieka, którego postawa po tak długim, trudnym i pracowicie przeżytym życiu powinna chyba raczej budzić szacunek, nawet wśród wrogów.

Nie wiem, na jakiej podstawie Jarosław Iwaszkiewicz uzurpuje sobie prawo do twierdzenia, że „wszyscy go mieli za ramola." Wiem tylko, że zwykła uczciwość nakazuje mi złożenie protestu przeciwko obrażaniu człowieka, który sam już niestety nie może się bronić.

Andrzej Sieroszewski
Warszawa

(RED). W felietonie Jarosława Iwaszkiewicza „Mała sensacja" redakcja nie dopatrzyła się niczego obraźliwego dla pamięci Wacława Sieroszewskiego. Przeciwnie, felieton ten przypominał i podkreślał bystrość i trafność sądu tego zasłużonego pisarza, które to cechy okazały się w jego „Dzienniku" — wbrew dość powszechnej opinii, panującej o nim w latach trzydziestych. W prasie tamtych czasów można znaleźć wiele dowodów takiej właśnie opinii — jak się okazuje — niesłusznej. Niemniej, szanując uczucia rodzinne, drukujemy powyżej list p. Andrzeja Sieroszewskiego, występującego w obronie swego Dziadka.

Obchody „Dni Łomży"

(W) Na obchody „Dni Łomży" przybyli w sobotę zastępca przewodniczącego Rady Państwa, poseł Ziemi Łomżyńskiej — B. Podedworny oraz wicemin. Oświaty — M. Godlewski.

Goście wzięli udział w obradach sesji popularnonaukowej, poświęconej problematyce gospodarczej powiatów Łomża, Kolno i Zambrów. (PAP)

12 bm. zestaw krytyczny „Anna", służący do prac doświadczalnych nad nowym polskim reaktorem o mocy 30 MW, którego budowę wkrótce rozpoczniemy. W trakcie budowy znajduje się również drugi zestaw krytyczny „Maryla", jeszcze jeden reaktor doświadczalny, którego uruchomienie spodziewane jest w IV kwartale br.

Najbliższe dnie przeznaczone są dla gości z różnych ośrodków naukowych i dla wycieczek. W ciągu 5 lat przez Ośrodek przewinęło się ponad 25 tys. osób zwiedzających z całej Polski. (CEN).

Kapitan spojrzał na niego pytająco. — Kończą już ją pichcić. — Pułkownik uśmiechnął się. Ciekaw jestem, co im się uda z nią zrobić?"

MELUZYNA W LIMUZYNIE

POZNAŃ. Ogłoszenie matrymonialne z „Głosu Wielkopolskiego": „Blondynka zamożna (wykształceniem podstawowym), posiadająca limuzynę, lubiąca turystykę, pozna pana z wyższym wykształceniem, do lat 30, (chętnie ze sfer rolniczych)..."

ZET-ES

Liberalom pozycja [illegible] vita z małżonką.

● Załogi przebywającej w Gdyni z wizytą kurtuazyjną eskadry siedmiu okrętów marynarki wojennej Królestwa Szwecji zwiedziły Trójmiasto. W sobotę wicekonsul Królestwa Szwecji w Gdańsku — B. Ljunglin wydał coctail z okazji pobytu eskadry, na który przybył dowódca Marynarki Wojennej wiceadmirał Z. Studziński. Obecni byli: ambasador Szwecji w Polsce K. E. Kronvall oraz szefowie urzędów konsularnych w Gdańsku i Gdyni.

● W sobotę został otwarty w Gdyni „Dom Rzemiosła". Jest to obiekt o kubaturze 10 tys. m kw. i 7 kondygnacjach. (PAP)

serw zielonego groszku i fasoli, następnie 10 tys. ton ogórków konserwowych itd.

Przerobiono już ponadto przeszło 3 tys. ton owoców, głównie truskawek (500 ton kompotów — reszta na zagęszczone soki oraz pulpę — półfabrykat do produkcji dżemów). Zakłady zamierzają przerobić w sezonie 8 tys. ton truskawek. Ogółem owoców — 152 tys. ton, tj. o przeszło 60 proc. więcej niż w zeszłorocznym sezonie. M. in. 20 tys. ton marmolady, 20 tys. ton dżemów, 65 mln. litrów win owocowych, ok. 4,5 mln litrów soków owocowych, 1,5 mln l soków warzywnych oraz przeszło 5 mln. l płynnego owocu. (i)

Moi kandydaci do nagrody ministra Kultury i Sztuki

22 LIPCA przyznane zostaną doroczne nagrody ministra Kultury i Sztuki za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej. Obrady jury już się odbywają. Ze swej strony zwróciliśmy się do szeregu twórców z prośbą o podanie propozycji, dotyczących innych dziedzin twórczości niż uprawiane przez nich samych. Drukujemy dziś drugą porcję wypowiedzi.

Aleksander Bardini:

CHCIAŁBYM zgłosić pięciu moich kandydatów do nagrody ministra Kultury — wszystkich z dziedziny literatury. Oczywiście, każdy z tych kandydatów z innych powodów i przyczyn, zasługuje moim zdaniem na tę właśnie nagrodę.

Zgłaszam więc — III tom „Sławy i chwały" Jarosława Iwaszkiewicza. Wydaje się, że może ludzie młodzi nie doceniają tej książki, jednak ludzie nieco starsi wiedzą, że powinna ona odegrać dużą rolę nie tylko w historii polskiej literatury, ale także w życiu polskiego społeczeństwa.

Sądzę, że na wyróżnienie zasługują także dwie książki Leonarda Buczkowskiego „Czarny potok" i „Dorycki krużganek". Jest to bowiem naprawdę interesująca proza, o wielu walorach artystycznych i ogromnej sile wyrazu.

Moimi kandydatami są także — Sławomir Mrożek, zarówno za nowelistykę jak i za jednoaktówki sceniczne, oraz Zbigniew Herbert za poezje i poetyckie propozycje teatralne i Wisława Szymborska za ostatni tom wierszy „Sól". Wiersze Szymborskiej czytam zawsze z ogromną przyjemnością, jest to świetna poetka. Zachwalać Mrożka i Herberta chyba też nie potrzeba. (k).

Julian Przyboś:

— Na wstępie parę niezbędnych słów o kryterium oceny dzieł nagrodzonych. Wiem, bierze się, oceniając, pod uwagę doniosłość społeczną dzieła, jego wymowę ideową, aktualność tematu itd. Bardzo słusznie. Wszystkie te względy ważne są jednak wtedy, jeśli dzieło zaleca się wysokim artyzmem. Dzieło mierne lub słabe podejmujące temat wysoki — obniża ideał, któremu chce służyć, więcej: ubliża mu niskim stopniem artyzmu. Kokietowanie tematem powszechnie ważnym, gdy środki artystyczne liche, jest zelżeniem idei, którą się głosi. W sztuce nie liczą się najlepsze nawet intencje, tylko dokonania.

Tak sądząc, w muzyce słyszę trzy nazwiska godne nagrody: Bairda, Pendereckiego i młodego kompozytora krakowskiego — Juliusza Łuciuka. Wszyscy trzej zyskali uznanie nie tylko w kraju, ale i za granicą. Szczególnie miło by mi było, gdyby uwieńczono Juliusza Łuciuka za muzykę do mojej liryki, muzykę, która zdobyła nagrody na międzynarodowych konkursach we Włoszech i w Belgii.

W teatrze — ciekawe wydaje mi się to, co robi od lat Jan Świderski, aktor, reżyser i dyrektor Teatru Dramatycznego. Wystawia on, reżyseruje i gra w sztukach o głęboko pojętej aktualności, kieruje teatrem o uchwytnej linii repertuarowej, konsekwencji i wytrwałej nigdy nie zniżonej ambicji artystycznej.

Nie mogę, niestety, wskazać filmów polskich godnych nagrody. Nie tyle bowiem na te filmy chodzę, ile z nich — jeśli się tylko uda — przed końcem wyświetlania wychodzę. Być może jednak, że nie film pełnometrażowy, ale któreś krótkometrażówki zasługują na nagrodę.

Artur Sandauer:

— Moi kandydaci do tegorocznej nagrody ministra Kultury i Sztuki? W dziedzinie filmu zaproponowałbym „Głos z tamtego świata" w reżyserii Stanisława Różewicza według scenariusza Tadeusza Różewicza. Interesujący scenariusz, dobra gra aktorska Tacjany Czechowskiej i Kazimierza Rudzkiego. I drugi film — „Gangsterzy i filantropi" — spółki autorskiej Jerzego Hofmana i Edwarda Skórzewskiego. Zwłaszcza podobała mi się druga część — przezabawna akcja i świetne dialogi.

— A w dziedzinie teatru?

— Wyróżniłbym przedstawienie „Britanika" w Teatrze Narodowym. Nie ze względu na przekład (jest on moim zdaniem słaby) ale na aktorskie walory przedstawienia — myślę tu o Gogolewskim i Eichlerównie. No, a przede wszystkim zachwyt budzi wielka sztuka pisarska Racine'a. Wydaje mi się także, że na szczególną uwagę zasługuje przedstawienie w Teatrze Współczesnym — „Tematu z wariacjami". Mieliśmy okazję zapoznać się z autentyczną t. zw. czarną literaturą. Nie chodzi o to, by się tym szczególnie zachwycać, ale trzeba to znać, trzeba przez to przejść, jak przez chorobę. Z aktorów — wyróżniłbym w tym spektaklu Tadeusza Łomnickiego.

— Kandydaci z dziedziny muzyki?

Wysunę tu propozycję trochę dziwną. Mam mianowicie na myśli przedstawienie operowe w Teatrze Wielkim — „Zamek Sinobrodego" — Bartoka. Chodzi mi jednak nie tyle o samą operę (dodam, że opera jako genre nie odpowiada mi, wolę t.zw. muzykę czystą), ale stronę wizualną tego widowiska, to znaczy świetne dekoracje Tadeusza Kantora. Tak więc nagroda za wysoce interesującą scenografię. (b)